

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Wystarczy fajerwerków

Lewicowy rząd jako jedyny po 1989 roku realnie wsparł górnictwo. Oddłużył je na około 18 mld złotych. Przygotował program, dzięki któremu węgiel kamienny miał być paliwem strategicznym, gwarantującym Polsce niezależność energetyczną. Kolejne rządy zaprzepaściły wszystko. Prawie 10 lat stagnacji doprowadziło do ruiny branży. To smutny wniosek. Ani prawnie, ani ekonomicznie nie wyszliśmy poza połowę pierwszej dekady XXI wieku. Egzotyczne programy polityczne, propagandowe zagrywki i wizerunkowe zabiegi zastąpiły solidne rządzenie. Mam nadzieję, że zbliżające się wybory samorządowe spowodują, że wyborcy zaczną stawiać na kompetencje i programy ekonomiczne, a nie na fajerwerki. Kandydaci lewicy gwarantują, że głos wyborców będzie się liczył. O wygibasach polityków pisałem wiele razy na łamach Nowego Górnika i dawałem wiele przykładów. Czasem były tragiczne, czasem śmieszne. Jednak życie przerosło kabaret.

Z niedowierzaniem czytałem kolejne doniesienia o historii osłów w poznańskim zoo. Otóż osły odbyły publiczną kopulację, którą widziały dzieci. Ich matki poskarżyły się Lidii Dudziak, poznańskiej radnej z Prawa i Sprawiedliwości. Wymusiła ona na dyrekcji zoo decyzję o rozdzieleniu osłów. Para osłów nie jest homoseksualna. Jak ustaliła niezawodna stacja TVN24, mają sześcioro potomstwa. Są ze sobą podobno od 10 lat. W przybliżeniu można powiedzieć, że co rok to prorok. Jak na współczesne standardy to całkiem niezłe. Naukowcy twierdzą, że osły nie wiedzą nic o ludzkich normach regulujących zachowania seksualne. Podobno nawet nie wiedzą, że seks może być czymś złym. Jednak stara rzymska zasada mówi, że nieznamość prawa szkodzi i nie może być usprawiedliwieniem. Dlatego między osłami ustawiono płot. Na platoniczną miłość były skazane tylko przez kilkadziesiąt godzin, ponieważ wybuchł skandal na skalę światową. Dyrekcja zoo znów połączyła parę zwierząt. O polskich osłach pisały opiniotwórcze The Guardian i Washington Post.

The Guardian w tekście „Jedz, rycz, kochaj: rozdzielona po fali protestów miłosna para osiołków



TADEUSZ MOTOWIDŁO

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •
Kandydaci lewicy gwarantują, że głos wyborców będzie się liczył.
• • •

znów razem” opisał historię osłej miłości. Angielski dziennikarz z zadowoleniem odnotował, że dyrekcja ogrodu zoologicznego naprawiła błąd. Amerykański Washington Post napisał, że „sprawa rozdzielenia osiołków stała się jednym z głównych tematów polskich informacji w ciągu ostatnich dni”. Dzięki radnej Dudziak z PiS doszło do skandalu na skalę globalną. Radnej grozi degradacja na listach wyborczych. Ponoć sam Jarosław Kaczyński zastanawia się, co zrobić z Dudziak, która chciała zabić osłą miłość.

Kiedy śledziłem relacje na ten temat, z ulgą pomyślałem: w Jastrzębiu-Zdroju byłoby to niemożliwe, ponieważ nie mamy ogrodu zoologicznego. Skoro podpieram się omówieniami zagranicznych artykułów o Polsce, chciałbym zacytować kilka też niemieckich dziennikarzy. Pomimo wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego Polska przeżywa drugą co do wielkości falę emigracji w swojej historii – piszą dziennikarze niemieckiego pisma Süddeutsche Zeitung. W 2013 roku poza granicami Polski żyło 2,2 mln obywateli RP. W rzeczywistości liczba ta może wynosić 2,6 do 2,7 mln.

Na początku XX wieku z ziem polskich wyemigrowało do USA 3,5 mln osób. Emigracja jest zjawiskiem niepokojącym także w Jastrzębiu-Zdroju. Młodzi ludzie opuszczają miasto. Wyjeżdżają do innych miast i do innych krajów. W naszym przypadku, tak jak w całej Polsce, nie działa mityczna wiara, że młodzi wyjadą, zdobędą pożyteczne umiejętności i wiedzę, a potem wrócą i będą lokomotywami rozwoju. Nie wrócą. Jeżeli ich nie zatrzymamy teraz, za kilka lat będzie za późno. Nasze miasto stworzyli ludzie, którzy wyemigrowali z rodzinnych miejscowości w poszukiwaniu pracy i możliwości rozwoju. Szanowni Państwo, kto z was wrócił w rodzinne strony? Jeżeli ktoś wraca, to po przejściu na emeryturę. Nasze dzieci i wnuki nawet na emeryturę nie będą chciały wrócić. Wierzę, że dzięki kandydatom lewicy wiele się zmieni.

Korzystałem z informacji ze stron internetowych Gazety Wyborczej i niemieckiej stacji DW.

KIJ W MROWISKO

Sprawy górnictwa w Sejmie

Na polecenie premier Ewy Kopacz przyspieszono prace nad projektami ustaw, które są w tak zwanym pakiecie węglowym. Żeby skrócić procedury, projekty są zgłaszane jako inicjatywa poselska. Dzięki temu tempo ich uchwalenia powinno być bardzo szybkie. Dwa z projektów wpłynęły do łaski marszałkowskiej. To oznacza, że rozpoczęła się procedura legislacyjna.



HENRYK SIEDLACZEK

poseł RP

• • •
Aby polskie górnictwo przetrwało, musi zacząć być konkurencyjne.
• • •

paliw. Ma ona sprawić, że dostawcy i importerzy węgla będą musieli przedstawić certyfikaty, które będą porównywane z normami ustanowionymi przez Ministerstwo Gospodarki. To uniemożliwi zarzucanie polskiego rynku węglem importowanym przede wszystkim z Rosji, który jest gorszej jakości i jest często mieszany z lepszym polskim węglem. Aby ten system był skuteczny, będą wysokie kary za łamanie ustalonych zasad. W zależności od skali przewinienia byłoby to od 50 tys. złotych do miliona złotych. Kontrolę jakości sprowadzanego paliwa na przejściach granicznych przeprowadzać będzie służba celna. Handel detaliczny będzie kontrolować Inspekcja Handlowa. Takiej kontroli dotychczas w handlu węglem nie było.

Jednak nowelizacja przepisów, które uzdrowią rynek węgla, to nie wszystko. Aby polskie górnictwo przetrwało, musi zacząć być konkurencyjne. Tego nie da się zapisać w ustawach. Trzeba także pamiętać, że ustawy nie zagwarantują całkowitej ochrony kopalni przed konkurencją zagraniczną. Jesteśmy częścią rynku globalnego i w Sejmie nie ustalimy korzystnych cen i korzystnych kosztów wydobycia.



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

Kowal zawinił, Łoja powiesili

Bez większych kłopotów udało się znaleźć węgiel w kopalni Kazimierz-Juliusz. Błyskawicznie też znalazło się 100 mln złotych. Górnicy z ostatniej sosnowieckiej kopalni będą mogli fedrować. To bardzo dobra informacja dla wszystkich, którzy od prawie roku powtarzają, że trudną sytuację w branży górniczej można szybko rozwiązać. Nawet przeszkody prawne nie stanowią większego problemu. Z Katowic do Sejmu został wysłany jasny sygnał. Posłowie mają uchwalić zmianę w ustawie górniczej tak, aby można było dofinansować operację zamykania kopalni w Sosnowcu i przenieść ją do Spółki Restrukturyzacji Kopalń.

Moim zdaniem z tym sygnałem można było poczekać. Uchwalenie zmian w ustawie dla jednej kopalni nie ma większego sensu. Zmiany powinny dotyczyć całego górnictwa – tak samo dotacje. W sobotę była niepowtarzalna okazja – gremium z dwoma poważnymi wiceministrami, przedstawicielami związków zawodowych i grupą menedżerów górniczych postawiło przed posłami mało ambitne zadanie. To musi się źle skończyć. Trzeba będzie jeszcze raz się zebrać, żeby naprawić ten błąd.

W niedzielę udowodniono, że do problemów branży górniczej można podchodzić w sposób twórczy. Do tej pory brakowało takiego podejścia. Czy przeszkodą był Roman Łój, były prezes KHW SA? Podejrzewam, że nie. Gdyby ktoś dał prezesowi Łojowi 100 mln złotych i możliwość zmian w ustawie górniczej, zapewne zrobiłby to. Gdyby przez kilka lat nie dawano szansy tej kopalni, to nikt nie żyłby nadziejami na eksploatację nowych złóż pod Jaworzniem. Gdyby ktoś dał około 700 mln złotych na tę eksploatację, nie byłoby problemu Kazimierza-Juliusza. Na temat ostatniej sosnowieckiej kopalni można długo gdybać. Jedno jest pewne – przez długi czas nikt nie podejmował konkretnych decyzji, ponieważ właściciel nie wiedział, co chce zrobić z górnictwem. Kowal zawinił, Łoja powiesili.

W niedzielę przed świtem okazało się, że niemożliwe jest możliwe. Znalazło się 100 mln złotych. Sejm zajmie się zmianą prawa. Wszystko po to, aby kopalnia pofedrowała trochę w strukturach SRK. Zgadzam się ze wszystkimi argumentami przemawiającymi za takim wyjściem. Jednak styl rozwiązania problemu jest samobójczy. Ryzykowne było nakazanie Sejmowi głosowania za zmianami, których treści nikt nie znał. Nikt nie powiedział, z jakiej puli budżet państwa wyłoży 100 mln złotych. Mało dyplomatyczne jest zaciąganie zobowiązań w imieniu Sejmu przez przedstawicieli rządu, który jeszcze nie dostał od posłów wotum zaufania.

W niełatwej sytuacji znalazł się Zygmunt Łukaszczyk, pełniący obowiązki prezesa KHW. Naprawdę ciężko będzie mu uzasadnić twierdzenie, że firmę na coś nie stać. W jeszcze trudniejszej sytuacji znajdzie się zarząd KHW po tym, kiedy Łukaszczyk zostanie prezesem (o ile stanie do konkursu i go wygra). Trzeba będzie podejmować trudne decyzje.

Czy przypadek Kazimierza-Juliusza ułatwi je? Co z Kompanią Węglową? Czy w podobny sposób można rozwiązać jej problemy? W przypadku KW potrzeba około 4 mld złotych, aby firma w ciągu najbliższych kilku lat mogła powalczyć o przetrwanie. Kto uwierzy zarządowi KW, że tych pieniędzy nie da się załatwić w podobny sposób? W Katowicach 28 września okazało się, że nie ma rzeczy niemożliwych.